

Zakładowa poczta



Korespondencjmnóstwo. Przy pracy Czesława Kazimierska oraz Irena Paczkowska

Fot. Sas

(Ciąg dalszy na str. 4)

Tak wybraliśmy

Do miasta i powiatu

Wybory, a szczególnie ich wyniki, cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców naszego miasta i osiedla. Świadczyły o tym grupy ludzi gromadzących się wokół list z wynikami. Ruch w lokalach wyborczych w dzień po wyborach był ogromny. Może nawet większy niż w dniu wyborów? Musiało jednak minąć kilka dni, abyśmy mogli poznać ostateczne wyniki. W czwartek lokalne radio podało oficjalną listę radnych.

Rada miejska: Ryszard Paćcult (SLD), Wiesław Fafara (SLD), Antoni Komor (SLD), Grzegorz Duszel (AWS), Jan Krzakała (AWS), Zygmunt Derej (Wspólne Miasto), Tomasz Wantuła (Forum 2000), Andrzej Radzimowski (Praca i Rozwój), Ewald Świętek (Mniejszość Niemiecka), Jan Neumann (SLD), Andrzej Jastrzębski

(SLD), Tadeusz Kraśnik (AWS), Włodzimierz Podstawa (AWS), Halina Mińczuk (Wspólne Miasto), Jan Religa (Forum 2000), Edward Kopaniecki (Praca i Rozwój), Maciej Rąbalski (SLD), Irena Polak (SLD), Władysław Rogulski (SLD), Stanisław Gładysz (AWS), Zofia Pokorska (AWS), Dariusz Jorg (Wspólne Miasto), Mariusz Cywiński (Praca i Rozwój), Zdzisław Albert (Nasz Blok Wyborczy), Jan Klimek (SLD), Grzegorz Mankiewicz (SLD), Stanisław Chmielewski (AWS), Eugeniusz Wrotniak (Wspólne Miasto), Zenon Maślona (Praca i Rozwój), Zbigniew Staniś (Nasz Blok Wyborczy), Adam Oczko (SLD), Edward Bartczak (AWS), Janusz Klimek (Wspólne Miasto), Josef Galla (Mniejszość Niemiecka), Hubert Majnusz (Mniejszość Niemiecka),

Ryszard Masalski (Obywatele Obywatelom).

Rada powiatu: Bogdan Górniak (SLD), Konrad Kucz (SLD), Krzysztof Gudejko (AWS), Jerzy Wantuła (Forum 2000), Robert Duszewski (Wspólne Miasto), Józef Gisman (Mniejszość Niemiecka), Leon Piecuch (Praca i Rozwój), Grzegorz Gawor (Praca i Rozwój), Halina Szymańska-Haładus (SLD), Andrzej Kreps (AWS), Bogdan Witowski (Forum 2000), Bogusław Wach (SLD), Wanda Pilch (SLD), Urszula Matuszyk (AWS), Małgorzata Dudaj (AWS), Konstanty Chmielewski (Praca i Rozwój), Mirosław Borzym (Forum 2000), Bogdan Cieślík (SLD), Danuta Steliga-Jabłońska (SLD), Andrzej Andrysiak (AWS), Mieczysław Stremier (Wspólne Miasto), Władysław Koczubik (Praca i Rozwój), Ernest

Pawelczyk (Mniejszość Niemiecka), Roman John (Mniejszość Niemiecka), Józef Szymański (Wspólne Miasto), Henryk Chromik (Mniejszość Niemiecka), Jerzy Czogała (Mniejszość Niemiecka), Werner Łowicki (Mniejszość Niemiecka), Krystyna Helbin (Mniejszość Niemiecka), Alojzy Parys (Mniejszość Niemiecka), Walter Siodlaczek (Mniejszość Niemiecka), Rainhold Lepiosz (Mniejszość Niemiecka), Bronisław Piróg (Praca i Rozwój), Stefan Wałach (Mniejszość Niemiecka), Teowald Gocz (Mniejszość Niemiecka), Jadwiga Mroczo (Forum 2000), Marian Wojciechowski (Mniejszość Niemiecka), Jan Domek (Mniejszość Niemiecka), Wilibald Spitalny (Mniejszość Niemiecka), Jan Grajner (Mniejszość Niemiecka).

(zet)

Leon Piecuch

KAWALER ORDERU UŚMIECHU
ZASŁUŻONY DLA MIASTA KĘDZIERZYNA-KOŹŁA
PREZES TPD KĘDZIERZYNA-KOŹŁA
RZECZNIK PRAW DZIECKA PRZY WOJEWODZIE OPOLSKIM

47-230 Kędzierzyn-Koźle
ul. Bema 22A/7
tel. służb. (077) 886-937
tel. prywatny (077) 895-101
fax (077) 886-204

Kędzierzyn-Koźle dn. 15.10.1998r.

Szanowni Wyborcy
Okręgu Nr 2 Pogorzelec Leśna
Kędzierzyn-Koźle

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim wyborcom, którzy mi zaufali i w dniu 11 października 1998r. głosowali na moją osobę. Jednocześnie tych wszystkich, którzy na mnie nie głosowali będę się starał przekonać do mojej osoby.

Tak ja zapewniałem w moim programie przedwyborczym zrobić wszystko, aby moje długoletnie doświadczenie w działalności charytatywno - humanitarnej były z korzyścią dla mieszkańców naszego miasta.

Z poważaniem,

Nie trzeba być bogatym, żeby pomagać innym.
wystarczy mieć dobre serce i kochać ludzi.



Przegrywają dzieci

Miało już pójść jak po maśle, a tu okazuje się, że nadal trzeba uzbrajać się w cierpliwość i czekać. Rzecz dotyczy Szkoły Podstawowej nr 10. Nadal funkcjonuje tylko jeden człon obiektu, do drugiego nie można wejść.

– Pozostały tam do zrobienia drobne rzeczy – informuje **Stefan Mikołajczak**, dyrektor SP 10. Chodzi o śmietniki, wyskoczyła też dodatkowa sprawa ze schodami, które trzeba wyremontować. Na dodatek – całkiem świeża sprawa – otrzymałem nakaz OIP o wstrzymaniu pracy w sali gimnastycznej do chwili naprawy mechanicznej wentylacji. Zgłosiłem ten fakt do Urzędu Miasta. Wiedzieli tam wcześniej, że wentylacja jest wadliwa. Zrobione były badania, z których wynikało, że jej wydajność jest ok. trzydziestu razy mniejsza

od wymaganej. Na to wszystko niezbędne jest 80 mln zł. Inwestor nie ma pieniędzy. Wiem, że i miasto też nie ma funduszy. Zresztą tak naprawdę obecnie (połowa października) nie ma z kim rozmawiać. Takiej kwoty Zarząd nie jest władny zatwierdzić, musi to przyznać Rada Miasta. Nie wygląda to wszystko zbyt optymistycznie, nie wiem, jak potraktują sprawę nowe władze. Jestem ciut załamany, bo sytuacja się komplikuje. A do tej drugiej części mamy prawie wszystko. Mamy już część mebli – ławki, krzesła, tablice. Mam awizo na kolejne dostawy. Meble przywożą nam spod Rzeszowa. Sprawy się płaczą, a w sumie przegrywają dzieci.

(Kryss)

Mniej błędzenia

Łatwiejsza staje się orientacja w osiedlu i na terenie zakładów. Przy wielu skrzyżowaniach pojawiło się

sporo nowych tablic, informujących, co mieści się w pobliżu. Białe tablice z niebieskimi napisami są czytelne i widoczne. To ważne dla interesantów z zewnątrz. Dobrze, że przykładów tego, co normalne w świecie, przybywa i u nas.

(Kryss)

Nie wiemy, co jemy

Jako mieszkanka Blachowni większość zakupów robię w osiedlu, bo to najprościej i najszybciej. Zwykle są to rzeczy nadające się do jedzenia, choć bywa i tak, że coś ląduje w koszu. Ostatnio jednak doszłam do wniosku, że nie jest to dobra metoda, bo nie dość, że tracę na tym finansowo, to jeszcze pozwalam żyć w błogim spokoju handlowcom i producentom, którzy nawet nie wiedzą, że robią byle co.

W ciągu dwóch dni „udało mi się” kupić trzy nie nadające się do spożycia produkty. Był to smakowicie wyglądający karp w galarecie i jarzynach – niewielkie opakowanko za prawie 4 zł – i dwa jogurty z brzoskwiniami. Wszystkie te smakoliki pokryte były warstwą pleśni. Karp stał na półce, choć było już trzy dni po terminie. Gdy oddawałam go, pani w sklepie powiedziała: och te wszystkie sałatki!

Jogurt z pleśnią kupiłam w innym sklepie i pretensji do handlowców w tym wypadku mieć nie mogę, jako że wedle daty widniejącej na wieczku, jeszcze przez kilkanaście dni na-

dawał się do spożycia. Dopiero po otwarciu było widać, czym, prócz tak zdrowych i potrzebnych organizmowi kultur bakterii, chciał mnie uraczyć producent. **Myślę, że należy pomyśleć, nim weźmie się do ręki produkty firmy Yoplait Polska ze Wschowej.**

Pozostanę jeszcze przez chwilę przy jogurtach. Ostatnio wpadły mi bowiem w ręce wyniki konsumencijskiej oceny przeprowadzonej w połowie lipca tego roku przez Federację Konsumentów i Krajowe Stowarzyszenie Mleczarzy. Oceniono łącznie 29 jogurtów naturalnych i biojogurtów z 10 zakładów.

W wyniku oceny organoleptycznej zdyskwalifikowano 4 produkty pochodzące od dwóch producentów. Ocena mikrobiologiczna też nie wypadła korzystnie. We wszystkich biojogurtach stwierdzono bardzo niski poziom bakterii probiotycznych w końcowym terminie przydatności do spożycia. Wyjątkiem były biojogurty produkowane przez „ELMILK” ze Szczecina. W wielu przypadkach stwierdzono brak bifidobakterii,

których zbawienny wpływ na organizm człowieka opisywano na opakowaniu.

Stwierdzono także liczne ilości pleśni i drożdży w 9 ocenionych naturalnych jogurtach, co jest bardzo niepokojące, bo świadczy o zaniedbaniach sanitarno-higienicznych. Na podstawie badań stwierdzono, że część producentów stara się maksymalnie przedłużyć termin przydatności do spożycia, w efekcie czego jogurt, będący zaledwie w środku tego terminu, praktycznie nie nadaje się do spożycia.

Oceną objęto następujących producentów: SM Lubawa, „ELMILK” Sp. z o.o. Szczecinek, Augustowska Spółdzielnia Mleczarska, OSM „Radosława” Kielce, OSM Końskie „JOKO”, OSM Sanok, Zakład Produkcji Jogurtów „Magda” Szaflary, Obrzańska Spółdzielnia Mleczarska Kościan, DANONE Sp. z o.o. Warszawa, BAKOMA SA Elżbietów-Szymanów.

Najlepiej wypadły jogurty firmy „JOKO” i biojogurty owocowe „ELMILK”. Warto o tym wiedzieć, nim sięgnie się na sklepową półkę. A jeśli mimo wszystko przyniesiemy do domu bubla, oddajmy go do sklepu. Wzrośnie bowiem wtedy szansa, że handlowcy zaczną sprowadzać wartościowy towar od sprawdzonych producentów.

Zręda

Pragnę podziękować wszystkim moim wyborcom, którzy mi zaufali i oddali głosy na moją osobę. Uczestnicząc w wyborach, udzieliliście mi mandatu radnego miasta Kędzierzyna-Koźla. Mam nadzieję, że pełnię tę funkcję nie zawiodę Waszego zaufania.

Adam Oczóś



Swoistą trasę motocrossową stanowi droga dojazdowa do przyzakładowej przychodni. Dziura dziurę pogania, stwarzając potencjalne niebezpieczeństwo dla użytkowników. Zmotoryzowani łatwo mogą tu uszkodzić swoje cztery koła. Tą właśnie ulicą jeżdżą i karetki pogotowia, póki co, udaje się im ślalom między dziurami. Ten kawałek drogi zdaje się pozostawać bezpieczny. W każdym razie odzegnaje się od niego osiedlowa administracja. Kto i kiedy zajmie się remontem?

(Kryss)
Fot. Sas

W kontakcie z klientem

Od dwudziestu pięciu lat zatrudniona w ZChB, cały czas zajmuje się sprzedażą zakładowych wyrobów. Krystyna Mikolasz, st. referentka ekonomiczna, została w br. uhonorowana srebrną odznaką „Zasłużonemu dla zakładów”.

Pochodzi z pobliskich Łąg Kozielskich. W Kędzierzynie ukończyła szkołę średnią i po maturze zaczęła szukać pracy. Wolny etat był w blachowniańskim dziale sprzedaży. W roku 1973 zaczęła drogę zawodową od sekcji faktur. Za pomocą maszyn fakturujących wystawiała przeróżne faktury, np. inkasa. Było ich wówczas dużo, bo i sprzedaż w zakładzie miała inną wielkość. Po pewnym czasie przeszła do sekretariatu działu. Oprócz podawania przysłowiowej herbatki i kawy oraz odbierania telefonów zajmowała się przychodzącą i wychodzącą pocztą, a także sprawami dyscypliny. Po powrocie z urlopu wychowawczego trafiła do sekcji opakowań.

– Rozliczaliśmy tam opakowania zwrotne min. tajkony (duże pojemniki, kiedyś metalowe). Prowadziłam kartoteki, wystawiałam noty za prze- trzymane przez firmy opakowania. W tej sekcji pracowałam chyba ze dwa lata. Gdy w ZChB rozpoczęła się produkcja toreb foliowych, w sekcji sprzedaży potrzebna okazała się jeszcze jedna osoba. Przeszłam tam właśnie. Po pewnym czasie zajmowałam się nie tylko torbami, ale i innymi rzeczami z tworzyw. Przyjmowałam zamówienia, wypisywałam dyspozycje i fakturowałam. Kiedyś popularne były dokumenty tzw. wydawania z magazynu. W sumie tych papierków było sporo. Właściwie wszystko robiło się ręcznie lub za pomocą urządzeń podobnych do maszyn do pisania. Gdy

powstało niedysiejsze ZOETO, fakturowanie zostało tam przekazane.

– Od czerwca br. zatrudniona jestem w POLI-CHEMIE. Robię prawie to samo, co w ZChB. Mamy tutaj dział handlowy, którzy przyjmuje zamówienia. My jesteśmy od ich realizacji, czyli wystawiania dokumentów do magazynu i fakturowania. Wszystkie wyroby mamy w programie komputerowym. Ceny negocjuje się z odbiorcami – inaczej liczona jest sprzedaż hurtowa, inaczej odbiorcy indywidualni. Pilnujemy terminów płatności, uzgadniamy terminy sprzedaży. Zamówienia są potwierdzane najczęściej kwartalnie, my umawiamy klienta na konkretny dzień. Ze wszystkimi mamy bezpośredni kontakt telefoniczny. Bywają dni z urwaniem głowy, najgorzej bywa na początku i na końcu miesiąca oraz w pierwszym i ostatnim dniu tygodnia. Klienci bywają różni, stawiają różne wymagania. Nieraz trzeba zaciśnąć zęby, by sprawy załatwić w interesie firmy. My prowadzimy sprzedaż krajową, przyjeżdżają klienci z całej niemal Polski – od Białegostoku, Szczecina, Bydgoszczy po Rzeszów. Moja robota jest taka sama, gdy wystawiam fakturę na jeden worek, jak na cysternę. Każdego klienta staramy się traktować jak najlepiej. Dysponujemy nowym sprzętem komputerowym, systemem, na którym pracujemy, daje więcej możliwości. Oczywiście trzeba było się nieco przestawić. W ZChB byliśmy związani z Konceptem BI, który



Sprzedaż to specjalność Krystyny Mikolasz

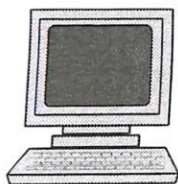
Fot. Sas

przetwarzał wszystkie dane i robił nam wydruki. Tu wszystko to możemy zrobić same w każdej chwili.

Pani Krystyna jest mężatką z dwójką dzieci. Mąż Jerzy zatrudniony jest w „Famecie”. Córka Danuta studiuje na piątym roku ekonomii w Opolu. Młodsza Beata rozpoczęła właśnie studia we Frankfurcie n.Odrą. Mieszka po polskiej stronie w Słubicach. Zgłębiać będzie tajniki ekonomii i jednocześnie szlifować znajomość języka niemieckiego i angielskiego, w których prowadzone są wykłady. Państwo Mikolaszowie mieszkają w Raszowej – piętrowy domek z ogródkiem. Jest w nim

część z warzywami niezbędnymi w domu i sporo kwiatów. Zawsze jest przy tym robota, ale rodzina należy do domatorów. W naprawę wolnych chwilach wypoczywają z książką lub przy telewizorze. Urlopy spędzają najchętniej na prywatnych wyjazdach. Lubią szczególnie góry. Zwiedzili jednak też kawałek Europy, byli we Włoszech, w Austrii, Niemczech, na Węgrzech. Pani Krystyna marzy o dalszych wyjazdach, ciągnie ją do Grecji i w bardziej egzotyczne strony, np. do Afryki.

(Kryss)



Nakładka na wirusa

O problemie roku 2000 z Grzegorzem Białkiem, wiceprezesem Zarządu Konceptu-BL rozmawia Zofia Wiśła.

– Czy to prawda, że problem, o którym dziś rozmawiamy, bierze się tylko i wyłącznie ze sposobu zapisywania daty przez komputery?

Grzegorz Białek: – Głównie rzeczywiście jest to z tym związane i niesie konsekwencje z tego tytułu, że data w różny sposób jest zapisywana. Może to oddziaływać poprzez kod źródłowy programu, gdzie pewne instrukcje programowe mogą mieć różną strukturę zapisu. Jest więc możliwość zapisu daty w całości, czyli np. 1999, ale i dwu ostatnich cyfr, czyli 99.

– W świecie problem ten spędza sen z powiek programistów i ludzi związanych z komputerami. Jak to wygląda w naszym kraju?

– Jak oceniają niektórzy, w Polsce skala problemu jest znacznie mniejsza.

– Z czego to mogłoby wynikać?

– Rozwiązanie dylematu roku 2000 w systemach informatycznych wymaga czasu i ludzi. Ilość obu tych składników jest, jak można wydedukować, wprost proporcjonalna do liczby ludności danego kraju. W Polsce na pewno nie ma ani jednej instytucji, ani jednego przedsiębiorstwa, które drukowałoby np. 45 mln czeków miesięcznie, jak amerykańska firma SSA z Waszyngtonu – rodzaj ZUS-u. U nas nie ma tylu obywateli, nie ma tylu klientów. Skoro ludzi mamy mniej, to również czas potrzebny do uporania się z problemem będzie mniejszy.

– Jak wyczytałem w magazynie „Sun Journal”, tak rozumuje prawdopodobnie większość firm w naszym kraju i po prostu nie myśli

jeszcze, co trzeba zrobić, aby sprostać milenijnemu wyzwaniu. W naszym kraju do rzadkości należy przedsiębiorstwo, w którym pracowałoby oprogramowanie pochodzące z epoki Cobolu.

– Wnioskuje z tego, że ten problem dotyczy głównie starego oprogramowania?

– Zdecydowanie. Chodzi tu przede wszystkim o programy, które opierały się na tzw. pracach wsadowych, np. typu Cobol. Na szczęście wielu jest takich klientów, którym dostawca systemu zapewnił migrację swojego oprogramowania do nowych wersji, odpornych na syndrom R2000. W najlepszej sytuacji są te firmy, które dokonały wdrożeń w ostatnich kilku latach, kiedy to problem z rokiem 2000 był już dobrze znany

producentom oprogramowania. Wszystko to sprawia, czytamy dalej w „Sun Journal”, że poważne firmy analityczne, np. Andersen Consulting, uważają problem R2000 w Polsce, za marginalny. Może dlatego nie powołano w naszym kraju organizacji rządowej badającej to zagadnienie i pomagającej w likwidacji zagrożenia, tak jak to uczyniono w USA czy Wielkiej Brytanii. Nie zajęło się także tą sprawą Polskie Towarzystwo Informatyczne. „Puls Biznesu” sygnalizuje, że polskie firmy bagatelizują to zagrożenie. A życie pokazało, co potwierdziła organizacja Rubin Systems, że aż 77% firm, które rozpoczęły realizację projektów związaną z pokonaniem „Wirusa Tysiąclecia”, musiało w istotny

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 1)

listów sięga 60 sztuk. Panie muszą wypełnić „zbiorowy dowód odbioru poczty” – wpisuje się w nim, skąd jest przesyłka, numer „erki” i dokąd list ma trafić.

Korespondencję zakładową otwiera się, wpisuje do książki nadawczej (otrzymuje w niej numer kancelaryjny) i rozdziela do sekretariatów poszczególnych pionów. Po tym czasie przychodzi pora na przygotowywanie wysyłki zewnętrznej, czyli tego, co przywieziono z zakładu. Zgodnie z wymaganiami poczty każdy musi być zważony, od wagi przesyłki zależy wartość znaczka, jaki musi być naklejony. Listy wpisywane są do zeszytu. Bywa ich różna ilość, odnotowano kiedyś nawet 1800 sztuk. Listy polecane należy opisać, przykleić „erkę”, zważyć, by dać znaczek stosownej wartości, i wpisać do książki nadawczej. Ze wszystkimi jedzie się na pocztę, gdzie wszystko znów się sprawdza i podpisuje w książce nadawczej. Takich listów bywa zwyczajowo ok. 140.

Biuro pocztowe prowadzi także obciążenia za usługi pocztowe, czyli wystawia faktury za ryczałt i

za znaczki pocztowe. Dla tych potrzeb prowadzony jest osobny zeszyt. Prowadzone są również karty pracy działu. Raz w miesiącu biuro rozsyła rachunki telefoniczne – ok. sześciuset sztuk. Wysyła także tzw. pocztexsy, czyli szybką pocztę kurierską. Co drugi dzień odbierana jest poczta dworcowa, są to przeważnie faktury z „Ciechu”. Co kwartał zamawia się prasę w opolskim „Ruchu”. Co miesiąc pobierane są zaliczki na tzw. paczki pobraniowe i na znaczki, które we właściwym czasie muszą być rozliczane z księgowością. Dla potrzeb biura, z BL Transu wynajmowany jest samochód. Jeździ od godziny ósmej do dziesiątej trzydzieści oraz o czternastej.

– Najwięcej roboty jest pod koniec miesiąca – stwierdzają pracownicy. – Wtedy rozliczają się spółki. Osiem godzin w pracy mamy wypełnione aż nadto. Szczególnie ostatnio, gdy jesteśmy tylko we dwie, bo koleżanka od dłuższego czasu choruje. Przesyłki muszą wyjść od nas codziennie, nie

nie może zostać na następny dzień. A bywają takie chwile, jak dzisiaj – jest już po dwunastej i właśnie przyniesiono nam dwieście pism do wysyłki. Mamy na miejscu pocztową wagę. Wspomnieć jeszcze musimy, że obsługujemy także przyzakładową przychodnię. Przynosimy stamtąd druki L4 i przesyłamy je na wydziały. Trzy razy w miesiącu trafia do pracowników „Życie Blachowni”. Wówczas jeszcze więcej roboty i to – bez przesady – ciężkiej, bo gazety trochę ważą. Do punktów w zakładzie trzeba dotrzeć bez względu na pogodę.

Obie panie dorzuciły nieco informacji o swoich rodzinach. Mąż pani Ireny Dąbrowskiej – Franciszek – pracuje w spółce PCCH (dawny ZS). Córki Justyna i Jola uczą się w liceum ekonomicznym. Mieszkają w domku na osiedlu blachowniańskim razem z mamą p. Ireny. Wyręcza ona moją rozmówczynię w wielu domowych obowiązkach. Na sezon wiosenno-letni jest działka oraz robienie

przetworów. W długie jesienne i zimowe wieczory p. Irena pasjonuje się krzyżówkami. Jest także – według domowników – hazardzistką, gdyż lubi grywać w Toto. Ją cieszą drobne wygrane. Domownikiem i ulubieńcem córek jest Tima, wielorasowy ratlerek.

Na Piastach przy Alei Lisa mieszkają państwo Kazimierscy. Mąż Antoni pracuje na produkcji drobnotonażowej w POLI-CHEMIE. Syn Darek jest na trzecim roku budownictwa na Politechnice Opolskiej. Podobną decyzję podjął młodszy, Marek. Też studiuje ten sam kierunek, na tej samej uczelni. Tyle że studia zaoczne łączy z pracą w firmie budowlanej. Oboje z mężem chętnie zajmują się działką, lubią ruch i pracę na świeżym powietrzu. Są domatorami, odpoczywają przy telewizorze, albo na spacerach z domową maskotką – mieszkańcem Pako.

(Kryss)

Nakładka na wirusa

(Dokończenie ze str. 1)

sposób zmienić pierwotnie zakładaną strategię działania.

– **Problem okazał się zapewne znacznie poważniejszy niż sądzono?**

– Właśnie. Wynika to między innymi z faktu, że do końca nie wiadomo kiedy, jak i czy w ogóle komputery przestaną działać w 2000 r. Odpowiedź na to pytanie jest bowiem „zaszyta, ukryta głęboko w środku systemu” i nikt za bardzo nie wie, jak to będzie w konkretnym przypadku.

– **A jak będzie to wyglądało na naszym podwórku?**

– Programy, które do tej pory były eksploatowane przez Koncept-BL dla obsługi Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA, w przyszłym roku kończą działalność. W związku z restrukturyzacją każda spółka przeszła na własne systemy i to globalne przetwarzanie wsadowe zanika. A problemu roku 2000 praktycznie i tak by nie było, ponieważ wszystko znajdowało się pod kontrolą i ewentualne zmiany były łatwe do wprowadzenia. Jeśli idzie o oprogramowanie, które Koncept tworzył, to w tym akurat narzędziu problem, o którym mówimy, także nie istnieje. Robimy teraz przegląd pod kątem daty, czy gdzieś na wydrukach nie ma dwucyfrowej,

zamiast czterocyfrowej. Powinniśmy się z tym szybko uporać, bo tego nie ma aż tak wiele. Generalnie, to oprogramowanie, z którego korzystamy, zakładało z góry cztery znaki na rok.

– **A co z systemami TETA?**

– Z tego, co wiemy, w tym systemie także nie będzie problemu, bo z góry zakładano większy zakres zapisu daty. Poza tym TETA śledzi ten program na bieżąco, o czym mamy informacje. Nawet szkolenia będą robione. Problem może być jedynie z tym oprogramowaniem, które zostało gdzieś tam kupione przez jakieś komórki we własnym zakresie.

– **Jak podchodzą do sprawy producenci oprogramowania?**

– Różnie. Na przykład Microsoft z góry zapowiada, że do starych wersji Windowsa nie będzie wracał. Będą do wyrzucenia. Do niektórych rzeczy, jak do edytorów na nakładki weryfikujące, a niektóre rzeczy – jak bazy czy Access, trzeba będzie po prostu wymienić, kupić nowe. Teraz należy po prostu śledzić komunikaty poszczególnych producentów, pilnować sprawy.

– **Wróćmy jeszcze na moment do tych oprogramowań zakupionych bez pośrednictwa Konceptu-BL? Co z nimi?**

– Każdy użytkownik musi we własnym zakresie działać, dogadać

się z dostawcami. Może sobie sam posprawdzać według tych 10 punktów, ewentualnie zlecić komuś fachowe przebadanie. Tutaj sporo do zrobienia będzie miał zapewne główny informatyk ZChB, który przejął część obsługi spółek.

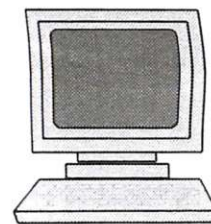
– **Podsumowując – nie ma u nas powodów do paniki?**

– W systemach operacyjnych w zasadzie nie powinno być niespodzianek, bo nowe już mają ten problem „Wirusa Tysiąclecia” rozwiązany, ewentualnie nałoży się nakładki tam, gdzie to będzie konieczne. Ja nie widzę powodów do paniki. Poza tym mamy przed sobą jeszcze cały przyszły rok. Producenci oprogramowania, które się sprzedaje szablonowo, znają temat i najprawdopodobniej wypuszczą na rynek wspomniane już nakładki.

– **Dziękuję za rozmowę.**

10-punktowy plan dostosowania się do potrzeb roku 2000, jaki w swoich artykułach lansuje Peter de Jager:

1. Upewnij się, że wszyscy dostawcy oprogramowania pracującego w twojej firmie ZNAJĄ PROBLEM z rokiem 2000;
2. Ustanów system KONTROLI ZMIAN, aby mieć pewność, że zmiany w programach będą działać;



3. Zrób INWENTARYZACJĘ całego firmowego oprogramowania i plików systemowych;
4. Przeprowadź CZYSZCZENIE inwentarza (np. usuń duplikaty lub pliki przestarzałe i nieaktualne);
5. Zrób ANALIZĘ programów, aby stwierdzić, które z nich mają problem daty natury krytycznej (pole daty używane jest do porównań lub obliczeń). Inne problemy, jak pola daty w raportach i formularzach, są czysto kosmetyczne. Ustal liczbę miejsc do naprawienia, aby móc oszacować skalę problemu, czyli ustalić, ilu ludzi będzie potrzeba i ile czasu zajmie im praca;
6. Zdefiniuj etapy projektu i ustal PRIORYTETY;
7. ZMIENI je;
9. PRZETESTUJ ZMIANY, co prawdopodobnie będzie największym i najdłuższym etapem projektu;
10. Nie zaniedbaj UDOKUMENTOWANIA całej pracy.

Zestaw opracowany na podstawie materiałów z czasopisma poświęconego tematyce roku 2000 „Tick, Tick, Tick”, redagowanego i wydawanego przez Billa Goodwina.

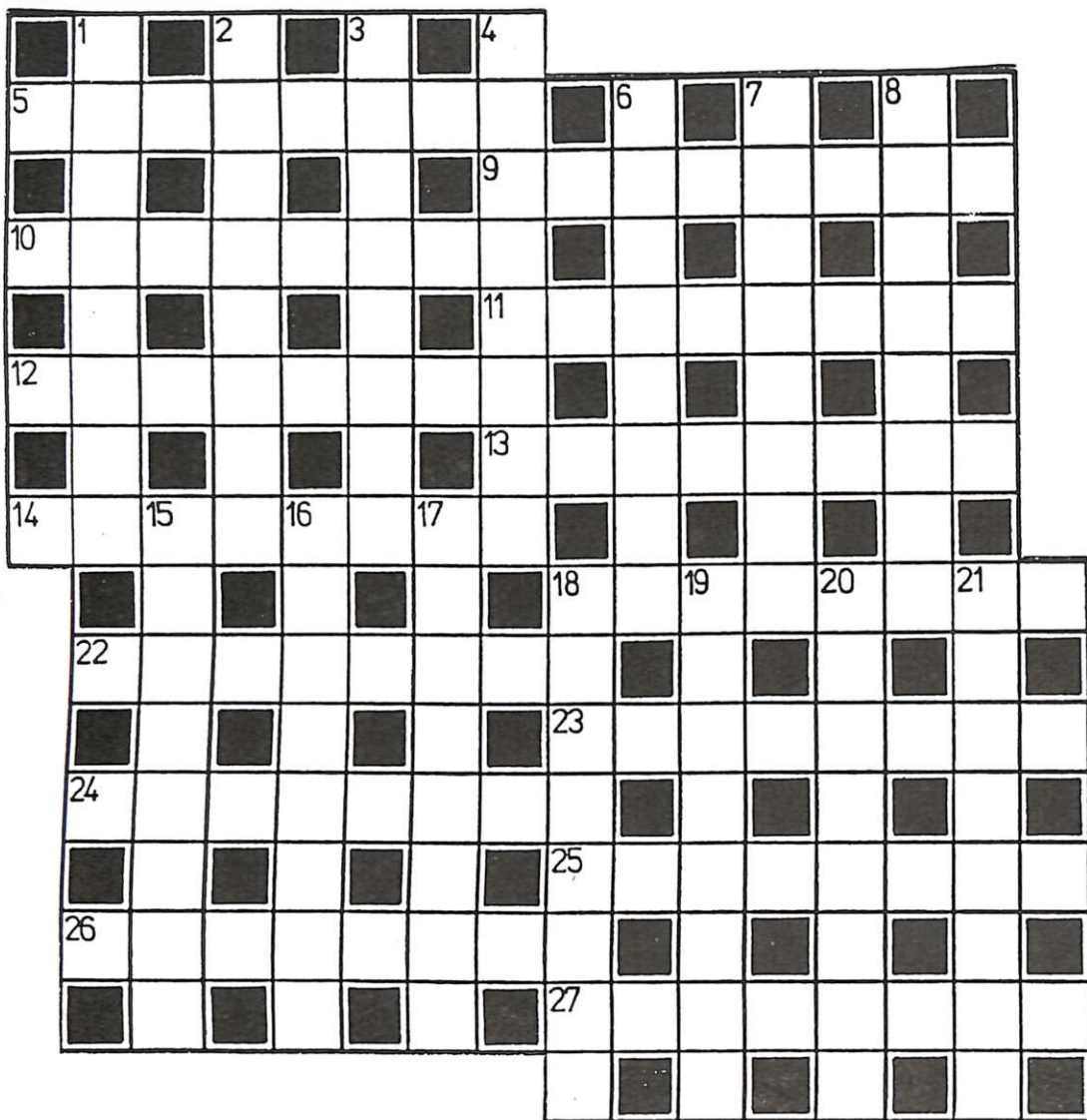
POZIOMO:

- 5 – kąpielisko większe od basenu
 9 – dziewięcioletni uczeń podstawówki
 10 – niecna działalność
 11 – początek, wzejście
 12 – ojczyzna Pelego
 13 – kleszcze
 14 – bicz z krótką rękojeścią i długim rzemieniem
 18 – sklepowy magazyn, zaplecze
 22 – kretynizm, głupota
 23 – somnambulizm
 24 – ptaki domowe o pstrym upierzeniu, perlice
 25 – rodzaj farby
 26 – straszdyło, upiór
 27 – klientka ZUS-u

PIONOWO:

- 1 – włoski poeta – zapoczątkował humanizm (jego wena Laura)
 2 – biskupstwo
 3 – np. seradela w życie
 4 – matnia, pułapka
 6 – w rowerowym kole
 7 – wąska alejka
 8 – klamra lub haftka
 15 – np. chłodnica samochodu
 16 – bezproblemowość, łatwość
 17 – muzyczna przerwa, odstęp
 18 – wśród nowych blachowiańskich spółek
 19 – duży pojemnik, zasobnik
 20 – kamień spadły z kosmosu
 21 – inicjuje ogień w kominku

Krzyżówka



Wieści z "Blachowianki"

Do końca rozgrywek mistrzowskich kl. B została już tylko jedna kolejka spotkań. Dziewiąta i dziesiąta kolejno rozegrane zostały przy pięknej słonecznej pogodzie, jak na tę porę roku. „Blachowianka” tym razem przełamała „złą” tradycję porażek z Cisową, o czym pisaliśmy w rundzie wiosennej. Tym razem pokonała swoich przeciwników 2–1 na ich własnym terenie, prowadząc niemal do końca meczu 2–0. Jedyną bramkę gospodarze zdobyli z rzutu karnego.

„Blachowianka” występowała w tym meczu w mocno odnowionym składzie.

Oto wyniki 9. kolejki: Pokrzywnica – Reńska Wieś 3–1, Cisowa – Blachowianka 1–2, Stare Koźle – Januszkowice 4–0, Łany – Mech-nica 2–0, Steblów – Większyce 1–1. Po tej kolejce liderem tabeli została „Blachowianka”, wyprzedzając o 1 pkt drużynę starego Koźla i Januszkowic, a o 2 pkt drużynę Cisowej.

Gorzej już poszło „Blachowian-ce” w następnym spotkaniu. Na własnym boisku przegrana wysoko z drużyną Starego Koźla – aż 2–6. Był to ogromny zawód dla licznie zgromadzonej publiczności. W pozostałych meczach przedostatniej kolejki w rundzie jesiennej padły następujące rezultaty: Reńska Wieś – Sławięcice 0–2, Większyce – Grudynia 1–2, Mech-nica – Steblów 1–1, Januszkowice – Łany 4–1, Pokrzywnica – Cisowa 1–2.

Po tej kolejce spotkań tabela kl. B przedstawia się następująco:

1. Stare Koźle	10	20	37–14
2. Januszkowice	10	20	32–18
3. Cisowa	10	19	25–15
4. Sławięcice	10	18	19–13
5. Blachowianka	10	18	23–21
6. Grudynia Wlk.	10	18	15–15
7. Pokrzywnica	10	15	35–20
8. Łany	10	13	24–30
9. Reńska Wieś	10	12	16–15
10. Steblów	10	9	15–24
11. Mech-nica	10	4	13–40
12. Większyce	10	3	14–46

(M–Ż)

- **DUŻY Lotek**
- **EXPRESS Lotek**
- **Zakłady Specjalne**



Mogło być inaczej

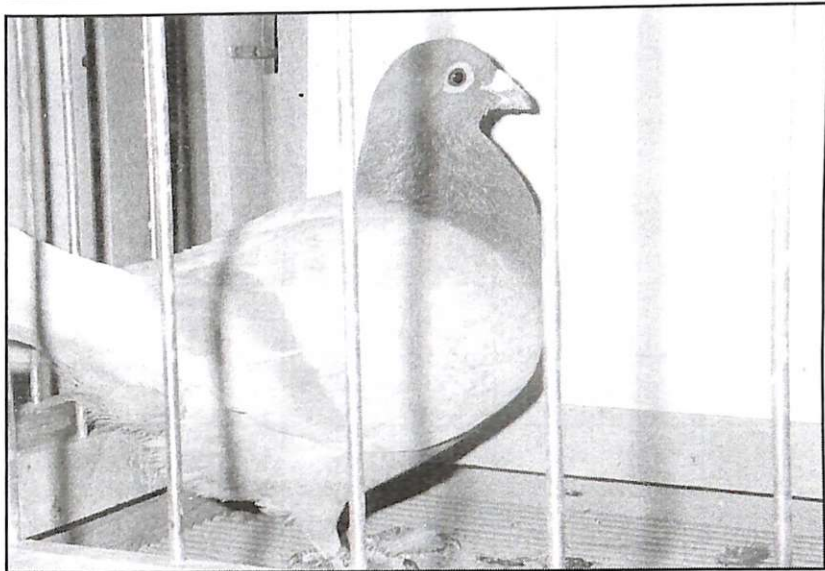
Punkt ToTo od paru tygodni mieści się w malutkim pomieszczeniu z tyłu osiedlowej „Arizony”. Przeprowadzka z poprzedniego lokalu wywołała sporo zamieszania, o czym już pisaliśmy. Interweniowała nawet policja, co zdaniem właściciela pomieszczeń wcale nie było konieczne. Nie chciał on oddać sprzętu S. Zarzyckiej, aktualnej właścicielce punktu ToTo, bo, jak twierdzi, nie z nią zawierał

umowę najmu. Całe zamieszanie nie miałooby miejsca, gdyby sprawę załatwiała osoba, z którą on umowę dzierżawy podpisał.

Dla mieszkańców osiedla nie ma większego znaczenia, kto z kim i co podpisywał. Faktem jest, że punkt zniknął wtedy jak przysłowiowa kamfora i ludzie musieli go szukać, bo nie było informacji, gdzie został przeniesiony. Ważne, że mimo wszystko punkt ToTo jest i działa.

(zet)

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Janusz Siedlaczek, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska. Sekretariat: Joanna Oczos. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego: 88-67-06, redaktorzy: 88-66-10; fax: 82-26-60. Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



List pod takim tytułem otrzymała redakcja „ŻB” oraz wiele innych gazet i instytucji. Autor pisze w nim o sytuacji, statusie i miejscu należnym gołębiom pocztowym. Ptaki te nie znalazły bowiem miejsca w ustawie o ochronie zwierząt, co zdaniem autora jest nieporozumieniem i wymaga naprawy.

W liście czytamy m.in.: *Organizacja Hodowców Gołębi Pocztowych w Polsce liczy kilka tysięcy członków, w sezonie lotowym, który trwa od maja do września, każdego roku*

wypuszcza się co tydzień kilkadziesiąt tysięcy ptaków z odległości 500 i więcej kilometrów – w celach sportowych.

Mało kto wie, że co trzeci gołąb nie wraca i w większości przypadków dzieje się to za sprawą człowieka. Część gołębi ginie od chorób, część kończy w paszczach drapieżników, takich jak koty, lisy czy kuny. Inne tracą orientację pod wpływem radarów, giną też przez linie wysokiego napięcia. Jednak ogromna większość tych wspaniałych ptasich

sportowców ginie w łapach człowieka.

W wielu miasteczkach i wioskach toleruje się masowe wylapywanie gołębi za pomocą specjalnie zastawionych pułapek.

Zmęczone i głodne ptaki stanowią łatwy łup. Przechowywane są potem w wolierach, a spora ilość przeznaczona jest na handel i do konsumpcji. Nim więc kupimy od kogoś przypadkowego oznakowanego gołębia, z myślą o zrobieniu z niego smacznego rosołu, zastanówmy się! Ptak taki w czasie przygotowań do lotu przez rok spożywa najróżniejsze antybiotyki, witaminy, specjalne preparaty i choćby z racji tego nie powinien być spożywany. Poza tym, jak każdy sportowiec, ma ciało mocno umięśnione, a co za tym idzie – mięso z niego jest żylaste i twarde.

Czesław Bargiel, autor listu, apeluje „o zrozumienie problemu, jako jednego z elementów współżycia człowieka z naturą. Barbarzyńskie metody w stosunku do wszystkiego, co żyje, a zwłaszcza do tych wspaniałych ptaków – szybujących nad naszymi głowami – doprowadza, wcześniej czy później, do degradacji środowiska i osamotnienia człowieka na naszej planecie”.

Gołębie towarzyszą człowiekowi od wieków – pocztowe przemierzają tysiące kilometrów, dokonują wielu sportowych wyczynów, pobijają rekordy w pokonywaniu odległości i czasu przelotu. Gdy czasem pojawiają się na tle nieba, lśnią w słońcu jak najcenniejsze klejnoty. I tym właśnie są dla hodowców. Pozwólmy tym skrzydlatym sportowcom dolecieć do mety i wrócić do domu.

(zet)

Miejska Biblioteka Publiczna i Wydział Kultury i Kultury Fizycznej w Kędzierzynie-Koźlu ogłaszają VI otwarty konkurs literacki pod hasłem: „Krajobrazy słowa”. Przedmiotem konkursu jest poezja i proza o dowolnej tematyce.

Zasady uczestnictwa: do konkursu zapraszamy autorów nie zrzeszonych w profesjonalnych związkach twórczych.

Prosimy o przesłanie prac nigdzie nie publikowanych, ani nie zgłaszanych na inne konkursy, o następującej objętości:

- utwory poetyckie – 5–10 stron maszynopisu,
- proza – do 20 stron maszynopisu.

Prace konkursowe (maszynopisy, 3 egzemplarze), zaopatrzone w: godło wraz z kopertą zawierającą imię, nazwisko, adres i numer telefonu, należy przesłać do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu,

Krajobrazy słowa

Rynek 3, w terminie do 15 stycznia 1999 roku.

Nagrody:

- prace konkursowe w kategorii poezji i prozy oceni jury powołane przez organizatorów,

- laureaci konkursu otrzymają nagrody i wyróżnienia ufundowane przez organizatorów i sponsorów na łączną kwotę 4 000 zł,

- przyznana nagrodę lub wyróżnienie należy odebrać osobiście (organizator nie przesyła przekazem pocztowym).

Nagrodzone utwory zostaną opublikowane w wydawnictwie okolicznościowym.

Postanowienia ogólne:

- w sprawach spornych, wynikających z interpretacji regulaminu, ostateczną decyzję podejmują organizatorzy w porozumieniu z jury,

- uczestnik konkursu może występować tylko pod jednym godłem,

- wszystkie prace, które wpłyną na konkurs, staną się własnością biblioteki,

- rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w I kwartale 1999 roku.

Sekretariat konkursu
Miejska Biblioteka Publiczna
Rynek 3

47-200 Kędzierzyn-Koźle
tel./fax. 482-37-42

tel. 077 482-37-80, 482-32-25.

Spod paragrafu

Jak informuje Prokuratura Wojewódzka w Opolu, wszczęto i nadzorowano postępowania przygotowawcze o poważne przestępstwa.

W Kędzierzynie-Koźlu, w sprawie usiłowanego zabójstwa Magdaleny K. z ustaleń śledztwa wynika, że w jednym z mieszkań przy ul. Bolesława Śmiałego doszło do kłótni małżeńskiej. Szybko zmieniła się ona w fizyczną agresję wobec żony, zakończoną najpierw pobiciem, a następnie zadaniem kilku ciosów w plecy kobiety. Pokrzywdzona, mimo ciężkich ran, zdołała wyjść na schody i zaalarmować sąsiadów. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do Kliniki Chirurgicznej w Zabrze. Na wniosek prokuratora sąd tymczasowo aresztował Romana K. podejrzanego o popełnienie opisanej zbrodni. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat i roku umieszczono w placówce opiekuńczej.

Kolejny przypadek dotyczy rozboju na właścicielce kantoru. Z ustaleń śledztwa wynika, że Danuta K. po wyjściu w godzinach rannych ze swego mieszkania została od tyłu zaatakowana przez młodego mężczyznę. Obezwładnił ją ciosami – prawdopodobnie kijem baseballowym – w głowę i zabrał jej torebkę z zawartością 22 tys. złotych. Jak dotąd, mimo uzyskania rysopisu, sprawcy zbrodni nie ujęto.

Do miejscowego sądu skierowano oskarżenie przeciwko J. K., któremu prokurator zarzuca, iż dopuścił się czynu lubieżnego względem 7-letniej dziewczynki. Oskarżony był już w przeszłości karany za podobne przestępstwa. Działal w warunkach ograniczonej poczytalności. Oskarżony pozostaje w tymczasowym areszcie.

Kolejne oskarżenie skierowano do sądu przeciwko Rafałowi J. i Tomaszowi Z., którym prokurator zarzuca dokonanie w mieście kilkunastu kradzieży z włamaniem do obiektów handlowych i kradzieży zwykłych. Łączna szkoda przekroczyła 10 tys. złotych. Oskarżeni działali od listopada 1997 r. do maja br.

(Kryss)

Powinien – w prawie pracy

W praktyce stosowania przepisów prawa pracy często występują rozbieżności co do tego, jak należy rozumieć słowo „powinien” w różnych aktach prawnych. Działacze związkowi i przedstawiciele pracodawcy spierają się godzinami, czy użyte przez ustawodawcę w konkretnym przepisie słowo „powinien” należy rozumieć jako bezwzględny obowiązek, czy też tylko jako zalecenie, nie będące takim obowiązkiem.

Wątpliwości te powstają dlatego, że ustawodawca raz używa słowa „obowiązek”, a w innym miejscu słowa „powinien”. W *Małym słowniku języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej (Wydawnictwo PWN), na str. 617, pod hasłem „powinien” – czytamy: podmiotem, do którego odnosi się wyraz „powinien” jest osoba, która ma **obowiązek** coś zrobić. Pod hasłem „powinność” autorzy słownika rozumieją „konieczność, obowiązek”.

Znaczenie tego słowa w prawie pracy było również przedmiotem kilku orzeczeń Sądu Najwyższego. W wyroku z 19 maja 1997 r. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że użyte w art. 30 § 4 kodeksu pracy słowo „powinien” (dotyczące zamieszczenia przez pracodawcę w wypowiedzeniu umowy o pracę z przyczyny uzasadniającej to wypowiedzenie) – oznacza **obowiązek**, a nie tylko zalecenie.

W innym orzeczeniu dotyczącym interpretacji art. 12 ustawy z 28.12.1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy – występujące w tym przepisie słowo „zakład pracy **powinien** ponownie zatrudnić pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 1 ust. 1, w razie ponownego zatrudnienia pracowników w tej samej grupie zawodowej, jeżeli pracownik zgłosił zamiar powrotu do zakładu pracy w ciągu roku od rozwiązania stosunku pra-

cy” – rozumieć należy jako bezwzględny obowiązek rodzący po stronie pracownika roszczenie, które może być dochodzone przed sądem pracy, gdy pracodawca odmówi zatrudnienia tego pracownika w opisanych okolicznościach (Uchwała SN z 22.02.1994 r.).

Tak samo interpretuje Sąd Najwyższy słowo „powinien” użyte w art. 53 § 5 Kodeksu Pracy – vide uchwała SN z 17.09.1976 r.

Na tle powyższego można i należy przyjąć, że znaczenie słowa „powinien” jest takie samo, zarówno w języku potocznym, jak i w języku prawniczym. Takie tylko znaczenie tego słowa powinno być przyjmowane przez stronę związkową oraz pracodawcę przy negocjacjach nad zawieraniem czy podpisywaniem różnych wewnętrznych aktów prawa pracy, tj. regulaminów, porozumień i układów zbiorowych pracy.